

Trybunał Przyłębskiej o ustawie deubekizacyjnej. Bez zaskoczenia

https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2122671,1,trybunal-przylebskiej-o-ustawie-deubekizacyjnej-bez-zaskoczenia.read?src=mt&fbclid=IwAR0z4CbV8-yduXTt7Hxuh22CgPXlfcXrAqHjfDoA66dPyxQX9CYh3F_I_I

16 CZERWCA 2021 - 6 MINUT CZYTANIA



2Adrian Grycuk / Wikipedia

Zmniejszenie rent b. funkcjonariuszom służb podległych peerelowskiemu MSW i niektórych formacji Wojska Polskiego jest zgodne z konstytucją – orzekł Trybunał Julii Przyłębskiej, sądząc tzw. drugą ustawę dezubekizacyjną z 2016 r.

Sędziowie Leon Kieres i Piotr Pszczółkowski zgłosili zdania odrębne. Podkreślili, że krytycznie oceniają okres PRL, ale ich zadaniem jest obrona konstytucji, w tym zasady zaufania do państwa i uchwalanego przez nie prawa. Przypomnieli, że prawo ustanawiające renty i emerytury dla funkcjonariuszy

– także tych z czasów PRL – uchwalono już w demokratycznym państwie w 1994 r., a mimo to dwukrotnie potem obniżano świadczenia.

Pawłowicz i Piotrowicza nie wyłączono

Trybunał odpowiadał na pytanie prawne Sądu Okręgowego w Krakowie. Dotyczyło sprawy milicjanta, który pracował w MO od 1980 do 1987 r., po czym uległ wypadkowi w pracy i stał się całkowicie niezdolny do dalszej służby. Przed 2017 r. otrzymywał 3050 zł renty, po obniżeniu dostaje 1 tys. zł. Tyle wynosi najniższa stawka.

Z wokandy kilka dni temu po raz kolejny spadła sprawa z pytania Sądu Okręgowego w Warszawie, czekająca czwarty rok na rozpatrzenie i szersza niż ta dziś osądzona, bo dotycząca także emerytur, które po 1994 r. obniżono dwukrotnie. Kwestionuje też m.in. legalność uchwalenia drugiej ustawy deubekizacyjnej podczas słynnego głosowania w Sali Kolumnowej Sejmu, które – jak wskazuje uzasadnienie sędziego Igora Tulei, rozpatrującego odwołanie od umorzenia tej sprawy przez prokuraturę – odbyło się z licznymi naruszeniami konstytucji i regulaminu Sejmu.

Z tych spraw wyłączono dublera Mariusza Muszyńskiego. Nie wyłączono natomiast byłych posłów PiS Krystyny Pawłowicz i Stanisława Piotrowicza, chociaż brali udział w uchwalaniu ustawy, a także w kwestionowanym głosowaniu „kolumnowym”.

Krakowski sąd wskazał na możliwe naruszenie zasady zaufania do państwa, zasady sprawiedliwości społecznej, zasady praw nabytych związanych z prawem do zabezpieczenia społecznego i zasady proporcjonalności. Zwrócił uwagę, że świadczenia obniżono po raz drugi (pierwszy raz w 2009 r.), co można potraktować jako naruszenie zasady ponownego karania za ten sam czyn. A także że obniżono je mechanicznie za sam fakt pracy w okresie PRL, nie badając, czym dana osoba się zajmowała, czy rzeczywiście uczestniczyła w represjach.

Metody muszą być godne demokratycznego państwa

Trybunał orzekł tylko w sprawie zgodności z konstytucją obniżenia renty (art. 22a ust. 2 ustawy) z zasadą zaufania do państwa i poszanowania praw

nabytych oraz prawem do zabezpieczenia społecznego (art. 2 oraz art. 67 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 konstytucji – zasada proporcjonalności). Za niezwiązane ze sprawą uznał pytanie dotyczące przepisu, w którym jest katalog formacji podlegających ustawie (art. 13b).

Podkreślił, że nie można mówić o „karze”, bo zmniejszenie świadczeń, choć dolegliwe, nie jest represją karną. Nie można mówić o podwójnym karaniu w przypadku rent, bo obniżono je tylko raz. Nie można mówić o naruszeniu istoty prawa do zabezpieczenia społecznego, skoro renty nie odebrano całkiem, i nie może być ona niższa niż dopuszczalne minimum dla wszystkich. Nie można mówić o naruszeniu praw słusznie nabytych, bo zostały nabyte niesłusznie: praca w instytucjach podległych peerełowskiemu aparatowi bezpieczeństwa była niegodna i z definicji polegała na łamaniu praw człowieka (przypomnijmy: ustawa dotyczy także funkcjonariuszy ścigających przestępczość kryminalną, antyterrorystów, służb celnych, straży pożarnej, służb ochrony rządu – dziś ok. 40 tys. osób).

W zdaniu odrębnym Leon Kieres podkreślał szczególną sytuację rencistów, którzy ze względu na stan zdrowia mają ograniczoną możliwość dorabiania. A o ich uposażeniu – w 1994 r. – decydował nie staż pracy, ale stan zdrowia. Dlatego mechaniczne obniżenie im rent narusza zasadę proporcjonalności. Poza tym mieli prawo ufać, że skoro demokratyczne państwo ustaliło zasady wypłacania im świadczeń, to dotrzyma zobowiązania. „Metody rozliczania przeszłości muszą być godne demokratycznego państwa. Zbieg wad tej ustawy doprowadził do przekroczenia masy krytycznej. To reakcja spóźniona [ćwierć wieku od upadku PRL], brak indywidualizacji, nadmiernie represyjna. Widzę nieprawości i niegodziwość ludzi, ale kieruję się konstytucją” – mówił.

Nie było zgody na rozwiązania rewolucyjne

Frontalny atak na wyrok Trybunału i ustawę przypuścił sędzia Piotr Pszczółkowski. Mówił, że naruszona jest zasada sprawiedliwości społecznej, bo władza wybrała do rozliczeń tylko jedną grupę społeczną spośród innych podtrzymujących system komunistyczny. Nie ruszyła władzy politycznej, urzędników, wymiaru sprawiedliwości (tu nie ma racji, przeprowadzono ustawę odbierającą uprzywilejowane emerytury sędziom i prokuratorom działającym w organach represji), niektórych duchownych. A przecież ktoś służby

mundurowe zadaniował, ktoś wymyślił zasady ich działania, ktoś wprowadzał w życie ideologię. Tamte grupy też czerpały przywileje, których im demokratyczna Polska nie odebrała. Odwet skupił się na jednej grupie.

Zdaniem sędziego Pszczółkowskiego zamiast automatycznie obniżać świadczenia, należało egzekwować odpowiedzialność karną wobec tych, którzy łamali prawo (tu też nie ma racji: robiono to dzięki przepisom o nieprzedawnianiu czynów funkcjonariuszy – oczywiście na tyle, na ile udało się zebrać materiał dowodowy).

Sędzia nie zgodził się ponadto, że świadczenia funkcjonariusze zyskali niegodziwie. Przypomniwał, że nabyli je ustawą z 1994 r., więc gdyby wtedy „suweren” uważał, że są niegodni takich świadczeń, ustawa nie została by uchwalona. „Nie było woli suwerena dla rozwiązań rewolucyjnych” – mówił. Wcześniej podczas rozprawy pytał przedstawiciela Prokuratora Generalnego Andrzeja Stankowskiego, kiedy byli funkcjonariusze będą mogli zaufać, że to już koniec obniżania im świadczeń, skoro zrobiono to już dwukrotnie. Prokurator odpowiedział, że nie muszą się obawiać obniżenia poniżej minimalnego dopuszczalnego poziomu.

Sędzia Pszczółkowski skrytykował też Trybunał za niewyłączenie się ze sprawy byłych posłów Pawłowicz i Piotrowicza, za niepołączenie dwóch pytań: sądu krakowskiego i warszawskiego, żeby ustawę osądzić kompleksowo. I za niezbadanie – z urzędu – czy to w ogóle jest ustawa, czy prawidłowy był tryb jej uchwalenia.

Dzisiejszy wyrok nie kończy sprawy ustawy deubekizacyjnej. W Trybunale jest jeszcze szersze pytanie Sądu Okręgowego w Warszawie. I jest orzeczenie Sądu Najwyższego z 16 września 2020 r., w którym uznał on, że sądy każde odwołanie od obniżenia świadczenia na mocy ustawy deubekizacyjnej powinny badać, oceniając właściwości konkretnego skarżącego, w tym charakter jego pracy w czasach PRL.